

Wybawczyni dzieci-niewolników

23 czerwca 2012

Dywan na twojej podłodze może być zrobiony przez indyjskie dzieci-niewolników. Poznajmy kobietę walczącą z indyjskim handlem niewolnikami.

Sattan, Babloo i Guddu biegają w popołudniowym słońcu i bawią się jak zwykli uczniowie. Właśnie skończyli lekcję czytania i pisanie, podczas której ochoczo podnosili ręce i wykrzykiwali odpowiedzi. Wcześniej grali w krykieta i uczestniczyli w zawodach w przeciąganiu liny. Trudno uwierzyć, że jeszcze przed kilku miesiącami ci żwawi chłopcy byli niewolnikami.

NIEWOLNICTWO DZISIAJ

Wydaje się, że niewolnictwo dawno przeszło do historii. Ale według szacunkowych danych na świecie jest dziś 27-30 milionów niewolników – dorosłych i dzieci, którzy są zmuszani do pracy wbrew swojej woli, przetrzymywani w zamknięciu, kontrolowani za pomocą psychicznego i fizycznego znęcania się, pracujący przez wiele godzin, często w nieludzkich warunkach, bez żadnej zapłaty.

Babloo i Sattan, oboje w wieku 10 lat, zostali uprowadzeni ze swych wiosek w odległym, biednym regionie stanu Bihar w północno-wschodnich Indiach. Zabrano ich do fabryki dywanów niedaleko Varanasi w Uttar Pradesh, gdzie byli przetrzymywani w niewoli, pracując po 20 godzin dziennie, tkając ręcznie wełniane dywany.

Historia Sattana jest typowa. On i jego zubożali rodzice zostali oszukani przez człowieka, który zaoferował mu pracę i naukę. Zamiast tego Sattan trafił do wytwórni dywanów. Zepchnięto go przez szyb do dusznego lochu bez drzwi i okien, gdzie troje innych dzieci pracowało przy krosnach. Gdy przerażony chłopiec próbował nawlec nici na krosno, właściciel zmiażdżył mu nogi metalowym prętem, zostawiając otwartą ranę.

Inny chłopiec trzymał go, gdy mężczyzna ułamał główki zapalek i włożył je do rany, po czym podpalił je. Miało to zatamować krew, która mogłaby zabrudzić cenne dywany.

Nie mogłem przestać krzyczeć – opowiada Sattan – więc zawiązał mi ręcznik dookoła głowy. Kilka dni później skaleczyłem się, a on znów zrobił to samo, ale tym razem nie krzyczałem, bo bałem się, że pogorszę sytuację. Modliłem się do Boga, by przyszedł i mnie uratował.

W ciągu dwóch lat Sattan dostał tylko jeden solidny posiłek. Około 300 tys. chłopców, takich jak Sattan, pracuje w niewoli w przemyśle dywanowym w Indiach. Kate Blewett i Brian Woods, producenci filmu dokumentalnego Slavery (Niewolnictwo), twierdzą, że 60 do 65% ręcznie robionych dywanów z tego regionu, to dywany wyprodukowane przez niewolników. Dzieci pracują i śpią przy swoich krosnach, tkają dywany w słabym świetle, co często prowadzi do uszkodzenia wzroku, ich rany od ostrych noży nie są leczone, wdychają pył z wełny i zapadają na choroby układu oddechowego, jak pylica czy gruźlica.

Sattan miał szczęście. Jednej nocy jego „właściciel” zapomniał zamknąć bramę i chłopiec uciekł. Po nocy spędzonej na polu znalazł stację kolejową i wrócił do Bihar. Inni chłopcy, jak 12-letni Huro, stracili przy krosnach połowę dzieciństwa.

POŁUDNIOWOAZJATYCKA KOALICJA PRZECIW NIEWOLNICTWU DZIECI

Kevin Bales, światowy ekspert do spraw niewolnictwa i autor pracy Disposable People – New Slavery in the Global Economy (Ludzie Jednorazowego Użytku – Nowe Niewolnictwo w Gospodarce Globalnej), twierdzi, że dziś jest więcej niewolników, niż w tragicznej epoce niewolnictwa afrykańskiego. Wraz z gwałtownym wzrostem liczby ludności, biedą, brakiem edukacji i korupcją w Azji i Afryce, nastąpił rozkwit niewolnictwa także w Indiach. Walka z niewolnictwem została rozpoczęta przez organizację mającą siedzibę w Dehli, The South Asian Coalition against Child Servitude – SACCS (Południowoazjatycka Koalicja przeciw

Niewolnictwu Dzieci), przy współpracy z sądownictwem, policją i władzami lokalnymi.

SACCS znajduje i uwalnia od przymusowej pracy całe rodziny. Najczęściej ratują dzieci na prośbę rodziców, którzy chcą je odnaleźć. Przeszukania tkalni mogą być dramatyczne. Organizowane średnio raz na miesiąc, angażują członków SACCS, rodzinę, kilku policjantów uzbrojonych tylko w pałki. Przyjeżdżają do tkalni jeepami, wyważają drzwi, zbierają dzieci i wypychają je, zanim właściciel zorientuje się, co się dzieje.

Czasem zdarza się, że pracodawca wie o planowanym przeszukaniu – mówi współzałożyciel SACCS, Suman (wyrzekła się swojego nazwiska, ponieważ nie akceptuje podziału na kasty). „Pewnego razu weszliśmy do pomieszczenia, w którym nie było żadnych dzieci. Matka zaczęła płakać. Usłyszeliśmy kichnięcie i okazało się, że wszystkie siedziały na drzewie. Uratowaliśmy 128 dzieci! Pracodawca powiedział im, że przyszliśmy je zabić.”

Według szacunków SACCS liczba pracujących dzieci daleko przekracza 27 milionów. Kevin Bales szacuje, że na całym świecie jest 250 mln robotników poniżej 14 roku życia, z tego 60 mln w samych Indiach – około 52 tys. z nich udało się SACCS uwolnić. Kiedy zapytano Suman, ile z nich jest rzeczywiście niewolnikami, stwierdziła, że wszystkie.

Zgodnie z prawem dzieci powyżej 10 lat mogą pracować pięć godzin dziennie za co najmniej 100 rupii za dzień. Tymczasem pracują wiele godzin za darmo bądź za kilka rupii, przekazywanych ich rodzicom. Z dzieckiem postępuje się tak, jakby nie miało osobowości. Jest źle traktowane i pozbawione możliwości nauki. Musimy temu przeszkodzić.

NA RATUNEK

To przekonanie oraz wiara, że rząd Indii zamierza przeciwdziałać niewolnictwu dzieci, osądzać nieuczciwych

pracodawców i resocjalizować uratowanych niewolników, pchnęło Suman do założenia Mukti Ashram, ośrodka resocjalizacyjnego w okolicach Dehli. Tutaj dzieci nie tylko uczą się, ale też bawią się, rozmawiają i śmieją. Ośrodek z ubogimi internatami i klasami może wydawać się skromny. Ale dla dzieci, które są tu od trzech miesięcy po okresie ponownego włączania się do rodziny, jest to niebo.

Głównym celem Mukti i siostrzanej organizacji dla dziewcząt, Balika Mukti Ashram, jest rozwijanie u dzieci wiary w siebie i wyzwolenie ich z kajdan systemu kastowego. Prawie każde pracujące dziecko w Indiach pochodzi z grup pozakastowych – wcześniej zwanych niedotykalnymi – które stanowią do 30% miliardowej ludności Indii. Te dzieci są zwykle analfabetami. Są zastraszone, często odpychane przez ludzi z kast wyższych. Wzrastają z brakiem poczucia własnej wartości. Gdy 7-letnia Gapan, wyzwolona przez rodziców od pracy przy wypalaniu cegieł, poszła do szkoły, opowiadała: „Kierownik powiedział nauczycielowi, żeby mnie nie uczył, bo pochodzę z najniższej kasty i nie potrzebuję edukacji.”

„Całe życie były komuś podporządkowane” – mówi Suman, która będąc samotną w wieku 40 lat, poświęciła życie pokrzywdzonym dzieciom. „Kiedy przyszły tu pierwszy raz, były bardzo zastraszone. Patrzyły w podłogę i prawie nic nie mówiły. Dziś, po sześciu zaledwie tygodniach, nawet się z nami kłóczą!”

W Sattanie rośnie wiara we własne możliwości. „Chcę być urzędnikiem” – mówi. „Gdy patrzę na moje dawniejsze życie, wiem, że nie chciałbym przeżyć tego jeszcze raz. Chcę, by inne dzieci nie musiały przez to przechodzić.” Babloo, trochę bardziej nieśmiały, chce zostać lekarzem. „Nie będę tworzył żadnych podziałów” – mówi. „Jeśli przyjdzie do mnie biedna osoba, pomogę jej tak samo, jak bogatej.”

Starsi chłopcy uczą się prowadzić skutery, spawania, tkania materiałów, szycia i elektrotechniki, młode kobiety uczą się szycia i robienia marynat. Na początku dziewczęta są

nieśmiałe, ale po chwili namawiają mnie, bym przyłączyła się do tańca. Są tak ładne, że każda z nich mogłaby być modelką. Do tej pory jednak Nazaman wierzyła, że jest bezwartościowa. Jako jedna z dziesięciorga rodzeństwa służyła w domu pewnej pary, która bez przerwy ją biła. W nocy spała tylko kilka godzin na podłodze w schowku, by wstać przed świtem i posprzątać dom, ubrać córkę tej pary do szkoły, zrobić pranie, wyczyścić buty i pomóc przy gotowaniu. Teraz chce zostać nauczycielką.

Mimo tej działalności, brak w Indiach woli politycznej by zlikwidować niewolnictwo. Dzieci nadal pracują, a pracodawcy rzadko stają przed sądem. Huro Munim Gupta, którego tkalnie zostały przeszukane i uratowano z nich 19 dzieci, został zwolniony za minimalną kaucję i przez 10 miesięcy nie dostał pozwu. „Można by wsadzić go za kratki na 5 lat – mówi Suman – ale sędzia nie chce zadzierać z ludźmi, którzy posiadają tak dużą władzę.”

CO MOŻNA ZROBIĆ?

Istnieje sposób, by konsumenci z krajów rozwiniętych ograniczyli tę niesprawiedliwość. Dywany o wartości milionów dolarów są co roku eksportowane do Europy. Rugmark – umieszczany na dywanach znak stworzony przez SACCS, UNICEF i wiele innych organizacji – gwarantuje, że zostały one wyprodukowane bez eksploatacji pracy dzieci. Producenci podpisują kontrakt zobowiązujący ich do niezatrudniania dzieci, płacenia obowiązujących minimalnych wynagrodzeń i zgody na niezapowiedziane inspekcje. Jak dotąd niewielu detalistów sprzedaje dywany z tym znakiem. Zaczną to robić, gdy będą się tego domagać klienci, którzy będą chcieli nabyć tylko takie dywany.

Brytyjscy detaliści zapewnili nas, że ich dostawcy są bardzo ostrożni i posiadają kodeks postępowania. Ale ten kodeks nie jest wart papieru, na którym został spisany. Kupują tysiące dywanów z tysięcy tkalni. Nie są zdolni wprowadzić swojego

kodeksu w życie – mówi Brian Woods.

W międzyczasie SACCS i inne organizacje, choć wolno, posuwają się jednak naprzód. „Sprawa zależy teraz od woli politycznej” – twierdzi Suman. „Przynajmniej zaczynają zdawać sobie sprawę z problemu. Jeżeli wprowadzono by obowiązkowe nauczanie podstawowe, rozwiązałoby to problem pracy dzieci. Musimy podać sobie dłonie i działać razem, by tak się stało.”

Tłumaczenie i opracowanie: Aleksandra Pała

Na podstawie: The Times

Źródło: [Polskie Stowarzyszenie Sprawiedliwego Handlu „Trzeci Świat i My”](#)